

Agata Łysakowska-Trzoss: Clint Eastwood. Artysta kompletny?

Eastwood działa na własnych zasadach: kręci to, co chce, nie tłumaczy się, kiedy nie czuje potrzeby. Nie przeprasza. Jest również szczery z samym sobą – pisze Agata Łysakowska-Trzoss w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Eastwood. Między starym a nowym Hollywood”. Tekst przypominamy w związku z przypadającymi dziś, 92. urodzinami Clinta Eastwooda.

Jest artystą tworzącym na własnych zasadach. Gdy chciał przekonać Warner Bros do produkcji *Za wszelką cenę*, powiedział: „Nie wiem, czy coś na tym filmie zarobicie, ale myślę, że zrobię film, z którego będziecie dumni”.

Gdyby tekst skierowany do wytwórni był kwestią filmową, z pewnością stałby się kultowym cytatem – tak samo jak człowiek, który go wypowiedział. Bo Eastwood traktowany jest jako symbol Ameryki – i to słowo często pada opisach jego osoby. Sean Penn, który grał u Eastwooda w *Rzece tajemnic*, nazwał go „najmniej rozczarującym symbolem w filmie amerykańskim”. Nicolas Sarkozy, przypinając mu Order Legii Honorowej, powiedział, że jest „symbolem takiej Ameryki, jaką Francuzi podziwiają”. Natomiast Emma Brockes z „Guardiana” opisała go jako „jednego z ostatnich amerykańskich bohaterów”.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Bo rzeczywiście – to twórca, którego Ameryka potrzebuje, ale na którego niekoniecznie zasłużyła. Eastwood do filmu trafił z ulicy – i to dosłownie, bo właśnie na ulicy spotkał osobę związaną z produkcją filmów w wytwórni Universal. Popularność przyniósł mu natomiast serial westernowy *Rawhide*, w którym Eastwood wcielił się w Rowdy’ego Yatesa, poganiacza bydła. CBS emitowało serial przez sześć lat – od 1959 do 1965 r. I to właśnie podczas oglądania *Rawhide* Eastwooda wypatrzył Sergio Leone. Z pewnością nie spodziewał się po telewizyjnym aktorze, że będzie chciał wpływać na samą realizację i wyraz artystyczny filmu – to właśnie za sprawą Eastwooda z *Za garść dolarów* usunięto większość dialogów. Zresztą – zapędy reżyserskie Eastwood przejawiał również na planie *Rawhide*. Jednak pomysł aktora, by wyreżyserować jeden z odcinków, nie przypadł do gustu twórcom serialu.

Budżet *Za garść dolarów* był dość niski, co Eastwood wówczas skomentował po swojemu: „Nie byłbym w Hiszpanii, gdyby producenci mogli pozwolić sobie na wydatki – zamiast mnie wzięliby Jamesa Stewarta lub Boba Mitchuma”.

W *Pewnego razu... w Hollywood* Tarantino ukazuje jeszcze beztrioskie czasy Hollywood i filmowego przemysłu. Kariera aktorska bohatera filmu – Ricka Daltona – może przypominać właśnie karierę Eastwooda – popularność dzięki serialowi i spaghetti westernom. Eastwoodowi

udało się jednak nie zginąć wraz z końcem „brązowych lat Hollywood” – potrafił odnaleźć się w kolejnych filmowych gatunkach, nigdy nie rezygnując z własnych zasad. Miał przy tym zmysł do wyboru ról. Po trylogii dolarowej pojawił się m.in. w ikonicznych *Tylko dla orłów*, *Złocie dla zuchwałych* czy też w roli Harry’ego Callahana. W przygotowanym przez American Film Institute rankingu 100 najsłynniejszych filmowych cytatów na szóstym miejscu znalazło się „Go ahead, make my day” z *Nagłego zderzenia*, natomiast na 51.: „You’ve got to ask yourself one question: «Do I feel lucky?» Well, do ya, punk?” z *Brudnego Harry’ego*. Sam Eastwood zresztą zdaje sobie sprawę, że jest odbierany przez widownię głównie przez pryzmat Callahana – jak powiedział w jednym z wywiadów: „Zawsze ktoś będzie mnie zatrzymywał i prosił: Czy może pan wygłosić dla mnie tę jedną kwestię: «Zrób mi dobrze, gnojku» (*Make my day, punk*)? Kiedyś mi to przeszkadzało, ale przez tyle lat zdążyłem się przyzwyczaić”.

Z pewnością przyzwyczaił się już także do gadżetów związanych ze swoją postacią. I tak na przykład na Amazonie oprócz koszulek ze wspomnianymi cytatami popularnością cieszy się także ponczo stylizowane na ubranie Eastwooda z filmu *Dobry, zły i brzydki*.

Stanięcie za kamerą nie było jednak wyłącznie chęcią wyrażenia własnej wrażliwości artystycznej. Eastwood po prostu uważał, że inni twórcy filmowi marnują czas i pieniądze – do dziś właściwie znany jest z tego, że jego produkcje kręcone są sprawnie, szybko (o przeciąganiu dni zdjęciowych nie ma mowy) i stosunkowo tanio – przykładowo *Gran Torino* zrealizował w pięć tygodni. W 1967 r. założył nawet własną firmę Malpaso Company. Gdy podczas realizacji *Brudnego Harry’ego* zachorował reżyser Don Siegel, za kamerą postawiono Eastwooda. Miał nakręcić nocną scenę – w harmonogramie zaznaczono, że jej realizacja

potrwa sześć dni, Eastwood zadeklarował natomiast, że uda mu się to zrobić w dwa. Ostatecznie nakręcił potrzebny materiał w ciągu jednej nocy. Natomiast pierwszym w całości nakręconym przez Eastwooda filmem był *Zagraj dla mnie Misty* z 1971 r. Eastwood jest zresztą wielkim miłośnikiem muzyki – szczególnie jazzu. Dlatego też na przykład stanął za kamerą filmu *Bird* – biografii Charliego Parkera.

Fascynacja poszczególnymi puzzlami, które składają się na filmowy obraz, nie skończyła się jednak na reżyserii i aktorstwie. Eastwood ma na swoim koncie także napisanie muzyki do swoich filmów. Jego kompozycje możemy usłyszeć m.in. w *Bez przebaczenia*, *Rzecz tajemnic*, *Co się wydarzyło w Madison County* czy *Gran Torino*.

Pragmatyzm Eastwooda, by nie marnować czasu i pieniędzy, idzie jednak w parze z talentem. Człowiek, o którym Sergio Leone powiedział, że ma dwie miny („w kapeluszu i bez kapelusza”) to dziś laureat dwóch Oscarów za reżyserię: za *Bez przebaczenia* i *Za wszelką cenę*. Za te same filmy odebrał również statuetki dla najlepszego filmu. I choć w 2005 r. wygrał nawet z Martinem Scorsesem i jego *Aviatorem*, to nie da się ukryć, że Amerykańska Akademia Filmowa podchodzi do twórczości Eastwooda dość wybiórczo – zlekceważyła na przykład *Gran Torino*, który dla wielu pozostaje eastwoodowym opus magnum. Nie zwraca również uwagi na Eastwooda-kompozytora – choć w tej kategorii na Złoty Glob Eastwood doczekał się trzech nominacji.

Eastwood działa na własnych zasadach: kręci to, co chce, nie tłumaczy się, kiedy nie czuje potrzeby. Nie przeprasza. Ani Pauline Kael, dziennikarki „New York Timesa”, która filmy o Harrym Callahanie nazwała „faszystowską średniowieczną” i „wyjątkowo ostrą krytyką

liberalnych wartości”. Ani Spike’a Lee, który zarzucił mu, że w *Listach z Iwo Jimy* nie uwzględnił udziału czarnoskórych żołnierzy. Jest również szczerzy z samym sobą. Gdy w jednym z wywiadów zapytano go o najgorszy film, w którym zagrał, odpowiedział: „*Western Ambush at Cimarron Pass*. Wybrałem się z żoną na ten film do kina. Już po paru minutach zacząłem się tak wstydić, że wyszedłem przed końcem. Bałem się, że któryś z moich widzów może mnie rozpoznać”.

Nawiązując do pretensji Spike’a Lee — wojna obecna jest w filmach Eastwooda niemal na każdym planie. Może być nie tylko osią fabularną filmu, lecz także elementem charakterystyki bohatera. Mamy więc obronę japońskiej wyspy w *Listach z Iwo Jimy* i amerykańską perspektywę tego wydarzenia w *Sztandarze chwały*. Weteranami wojny w Korei są Walt Kowalski w *Gran Torino* czy Earl Stone w *Przemysłniku*. Wreszcie – w 2015 r. Eastwood sięgnął po biografię Chrisa Kyle’a, najskuteczniejszego w historii USA snajpera, weterana wojny w Iraku. Przy okazji premiery ostatniego z tych obrazów wyznał, że nie jest „wielkim fanem wojny w Iraku i Afganistanie”. Tłumaczył się także: „Robiłem filmy wojenne, ponieważ zawsze są pełne dramatów i konfliktów. Ale jeśli chodzi o faktyczny udział... jest to jedna z tych rzeczy, które należy zrobić z dużą dozą przemyślenia, jeśli trzeba to zrobić”. Przy promocji filmu *Snajper* głośno podkreślał także, że obraz ten ma przesłanie antywojenne.

Przy okazji *Snajpera* warto wskazać także jeszcze jedną rzecz – talent Eastwooda do przyglądania się biografiom, po które sięga w ostatnim czasie dość często. Ich wspólnym mianownikiem jest bohaterstwo, które dla Eastwooda jasno łączy się z patriotyzmem. Opowiedział więc nie tylko historię Kyle’a, ale także w filmie *Sully* przyjrzał się kapitanowi Cheseley’owi Sullenbergerowi, który w 2009 r. wylądował

uszkodzonym samolotem na rzece Hudson. Z kolei w zeszłym roku przypomniał historię Richarda Jewella – ochroniarza, który znalazł podejrzany pakunek z bombą i zaalarmował służby podczas Igrzysk Olimpijskich w Atlancie w 1996 r. (dzięki temu udało się przeprowadzić ewakuację), a którego oskarżono o terroryzm. „Richard Jewell był bohaterem” – mówi z całą stanowczością Clint Eastwood w zwiastunie tego filmu: „Uratował setki istnień. Od dawna chciałem o nim opowiedzieć. Chciałem, by świat poznał prawdę”.

Pomimo powtarzających się filmowych elementów, trudno go jednak zasufladkować. Lubi zaskakiwać. Gdy wyreżyserował *Co się wydarzyło w Madison County*, w jednej z recenzji napisano: „Jest to refleksja nad życiem podjęta z perspektywy kobiety. Fakt, że podjął ją właśnie Clint Eastwood, świadczy o tym, że świat jest ciągle pełen tajemnic”.

Z pewnością Eastwood może czuć się artystą spełnionym – w tym roku kończy 90 lat, a nie myśli o emeryturze. Nie musi udowadniać swojego miejsca w filmowym przemyśle – zapracował na nie od czasu *Rawhide* i spaghetti westernów. Zrobienie filmu, z którego można czuć się dumnym – to najważniejsze. Zarobione pieniądze to dla niego efekt uboczny (choć trzeba przyznać, że nieźle mu to wychodzi – *Snajper* był najlepiej zarabiającym filmem w USA w 2014 r.). Wciąż jednak szuka nowych opowieści. W filmie dokumentalnym *The Eastwood Factor* powiedział: „Nadal pracuję i wszyscy się dziwią, czemu to robię w tym wieku. Pracuję, bo wciąż pojawiają się nowe opowieści, książki i scenariusze, które są ciekawe i warte przedstawienia. I dopóki ludzie chcą, żebym kręcił filmy, będę to robić”.

Czy Eastwood to artysta, który skupia się jedynie na poszukiwaniu historii i nie widzi świata poza filmami? Absolutnie nie. I tak na przykład w 1986 r. wygrał wybory na burmistrza Carmelu. Zniósł wówczas zakaz jedzenia lodów w rożku, nałożony na mieszkańców przez poprzednie władze, które uznały to za czynność nieprzyzwoitą.

Autorka korzystała z informacji zawartych biografii D. Thompsona, *Clint Eastwood. Człowiek wart miliard dolarów*, artykułów A. Lubowskiego, Z. Pietrasika, E. Brockes, B. Beaumont-Thomasa, i wywiadu *To ostatni film, w którym gram główną rolę*.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego